

Baśń o Anastazji Natalia Bykowska

Dawno, dawno temu, za lasami, za rzekami i siedmioma górami, w pięknym zamku mieszkała księżniczka Anastazja. Piękna Anastazja miała śniadą cerę, zielone, najbardziej na świecie zielone oczy i kręcone, jedwabiste włosy. Lubiła wymykać się z zamku i samotnie wędrować po okolicy. Kiedyś spotkała w ten sposób księcia Korneliusza. Spodobali się sobie, a niewiele czasu później pokochali się.

We właściwym czasie książę poprosił o rękę ukochanej. Zaproszono wielu gości na zaślubiny, z różnych światów. Ale nie zaproszono czarownicy Aldony. Ona nigdy nie przepadała za Anastazją, mimo że imiona obydwu zaczynały się na tę samą literę. Weselne uroczystości trwały siedem dni i siedem nocy. Wszyscy wspaniale się bawili oprócz Anastazji. Ta, gdy dowiedziała się o ślubie, zazdrosna o urodę i uczucia młodych, zaczęła knuć złe plany. Chciała koniecznie ich zniszczyć. Szybko wymyśliła co zrobić. Ukryła się w królewskim ogrodzie. Gdy Anastazja zmęczona zabawianiem gości weszła do niego, rzuciła na nią zaklęcie. Księżniczka stała się manekinem, który posłusznie wykonywał każdy rozkaz. Zabrała ją ze sobą i uwięziła w ciemnym lochu swego strasznego zamczyska.

Rodzice porwanej i Korneliusz nie wiedzieli, gdzie zniknęła panna młoda. Rozpaczali i zaczęli intensywne poszukiwania. Nikt jednak nie umiał im pomóc. Pewnej nocy księciu ukazał się cień smoka. Obiecał pomóc w poszukiwaniach i zniknął. Pojawił się następnej nocy. Opowiedział historię złości Aldony na urodę i dobre serce Anastazji i zasugerował, żeby prowadzić poszukiwania na jej zamku. Wiele razy powtarzał, że trzeba przy tym bardzo uważać na czarownicę, bo jest podstępna i zrobi wszystko, żeby nie uwolnić księżniczki.

Książę opowiedział rodzicom żony o informacjach od smoka. Postanowił ruszyć w wielkiej tajemnicy do zamczyska Aldony jeszcze nocą. Nikt go spotkał, nikt go nie widział. Z trudem dostał się zamczyska. Cały czas powtarzał sobie plan drogi wyjawiony przez smoka.

W końcu odnalazł wejście do lochów. Zapalił świecę i rozjaśnił egipskie ciemności. Długo szukał miejsca, w którym była uwięziona księżniczka.

Gdy ją odnalazł i uwolnił z więzów, padli sobie w ramiona. Teraz cichutko przekradli się do wyjścia. Opuścili lochy, gdy słońce jeszcze nie zdecydowało czy już wstaje czy jeszcze chwilkę pośpi. Dosiedli zostawionego rumaka i popędzili przed siebie. W drodze Korneliusz wyjawiał jej powód, dla którego opuszczali rodzinne ziemie i z pewnością Aldona będzie chciała jeszcze raz ją porwać.

Mknęli przed siebie. Zaufani ludzie dawali im nowe, wypoczęte konie, żeby nie musieli robić długich przystanków. Po wielu dniach, ogromnie zmęczeni, dotarli do dalekich krewnych. Ci przyjęli ich gorąco. Wiedzieli o porwaniu i uwolnieniu, bo pocztowy gołąb dużo wcześniej dotarł do nich z wiadomościami, które Korneliusz wysłał w pierwszego postoju. Teraz odpoczywali. Gdy odzyskali siły, zaczęli obmyślać plan pozbycia się Aldony. Długie narady, spory i kłótnie dały w końcu plan. Zaczęli działać według niego:

Jeden z młodych krewnych, odważny kuzyn Bazylisz udawał księżniczkę. Przybył do rodzinnego zamku, do swoich rodziców jako niespełna rozumu i bardzo brzydka Anastazja. Odnaleziono ją błąkającą się po okolicy. Powtarzał bez końca, że potrzebuje dobrej osoby, która wypędzi z niego złe czary. Dobrej wróżki.

Książę i księżna ogłosili, że osoba, która uwolni ich córkę od tak wielkiego nieszczęścia, dostanie wielki majątek.

Zaraz zaczęli się zjeżdżać przeróżni uczeni, magowie, cudotwórcy, medycy, wróżowie, czarodzieje, wiedźminki, ale nie było tej, której oczekiwali. Pocztą pantoflową puścili więc wieść, że Anastazji zaczyna wracać pamięć. I wtedy przybyła Aldona jako skromny, niepozorny znachor. Poznali ją, gdy obiecała uwolnić ich; od cierpienia.

Gdy zbliżyła się do Bazylusza mamroczącego pod nosem bez sensu, wyjęła miksturę, która miała naprawdę odebrać rozum. Wyciągnęła rękę, by posmarować nią twarz rksiężniczki1; a ta chwyciła ją za rękę i unieruchomiła podwójnym nelsonem. Tak, kiedyś książęta też znali podstawowe chwyt...

Nadbiegła straż. Skrępowano Aldonę sznurami, które wcześniej nasączono czarami. Teraz w szczelnie zamkniętym lochu czekała na zjazd wróżek i czarodziejów. W czasie jego obrad ustalono, że odbiorą Aldonie moc czarowania i wyrzucą poza granice widzialnego świata. Będzie tam wegetować dotąd, dokąd nie zmieni swego serca. Teraz Anastazja i Korenliusz mogli przybyć rodziców i zacząć spokojne życie. A czy było ono spokojne? To pokaże czas i inna baśń

Gimnazjum nr 51 w Krakowie

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Bereno Acz, dodano 01.11.2008 14:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.